

Początki AA – Henrietta Seiberling

Transkrypt wypowiedzi Henrietty przedstawionej podczas
Dnia Założycieli, 10 czerwca 1971 roku



*Henrietta Buckler Seiberling
była kobietą, która przedstawiła Billa Wilsona
doktorowi Bobowi Smithowi.*

Maj 1972

Wiosną 1971 roku gazety poinformowały o śmierci Billa Wilsona z Nowego Jorku, który był jednym z dwóch współzałożycieli Anonimowych Alkoholików. Drugi współzałożyciel, dr Robert Smith z Akron w stanie Ohio, zmarł kilka lat wcześniej. Krótco po śmierci Billa grupy AA z Akron poprosiły moją matkę, Henriettę Seiberling, aby przemówiła podczas corocznego spotkania „Founders Day” w Akron, w którym uczestniczą członkowie Anonimowych Alkoholików z całego świata. Mieszka ona w Nowym Jorku i nie czuła się na siłach, by podróżować, więc poproszono mnie, abym przemówił w jej zastępstwie.

Zgodziłem się przemówić, ale czułem, że dla uczestników najwięcej będzie znaczyło usłyszenie jej własnych słów. Zadzwoiłem więc do niej i poprosiłem, aby opowiedziała mi o początkach Anonimowych Alkoholików, tak abym mógł mieć pewność, że moje wystąpienie będzie zgodne z faktami. Nagrałem tę rozmowę na taśmę i odtworzyłem jej fragment podczas spotkania Founders Day w 1971 roku, które odbyło się w hali sportowej Uniwersytetu w Akron przy obecności kilku tysięcy osób.

Tak wiele osób prosiło o transkrypt nagrania, że w końcu zleciłem jego przepisanie. W załączeniu znajduje się kopia transkryptu, który możliwie najwierniej oddaje nagraną rozmowę; usunięto jedynie moje własne wypowiedzi oraz część pobocznych uwag i powtórzeń charakterystycznych dla zwykłej rozmowy.

Pierwsze spotkanie Boba i Billa, opisane w załączonym transkrypcie, miało miejsce latem 1935 roku w domu Henrietty w Akron, którym był Gatehouse posiadłości Stan Hywet Hall — należącej wówczas do mojej rodziny, a obecnie będącej własnością Fundacji Stan Hywet Hall.

Henrietta nie była alkoholiczką. Była absolwentką Vassar College i gospodynią domową wychowującą troje nastoletnich dzieci. Ona, podobnie jak Bob i Bill, byłaby głęboko poruszona wszelkimi sugestiami, że ona lub oni posiadali jakieś niezwykle cnoty czy talenty. Wręcz przeciwnie — wszyscy troje podkreślaliby siłę zwykłych ludzi do zmieniania własnego życia oraz życia innych poprzez rodzaj duchowej dyscypliny tak skutecznie ukazanej w Anonimowych Alkoholikach.

Z przyjemnością udostępniam ten transkrypt osobom szczerze zainteresowanym lepszym poznaniem Anonimowych Alkoholików i ich przesłania. Jest to sposób dzielenia się częścią tych spostrzeżeń, które uczyniły i nadal czynią AA żywą siłą w życiu ludzi. Proszę jedynie, aby ten transkrypt był przyjmowany w duchu, w jakim został ofiarowany, i aby nie był wykorzystywany do celów rozgłosowych ani do wywyższania jakiegokolwiek osoby.

John F. Seiberling

Transkrypt wypowiedzi Henrietty B. Seiberling

Chciałabym opowiedzieć o Bobie na początku. Bob i Ann przyszli do Grupy Oksfordzkiej, która, jak wiecie, była ruchem próbującym odzyskać moc chrześcijaństwa pierwszego wieku we współczesnym świecie oraz taki sposób życia, jaki zawsze powinniśmy praktykować. Ktoś powiedział mi o picu Boba Smitha. On nie sądził, że ludzie o tym wiedzą. I wtedy zdecydowałam, że ludzie dzielący się w Grupie Oksfordzkiej nigdy nie mówili o rzeczach naprawdę wiele ich kosztujących — takich, które mogłyby sprawić, że Bob porzuci swoją dumę i podzieli się czymś, co, jak uważał, mogłoby go bardzo wiele kosztować. Postanowiłam więc zebrać kilka osób z Grupy Oksfordzkiej na spotkanie, które odbyło się w domu T. Henry'ego Williamsa. Później spotykaliśmy się tam przez pięć albo sześć lat, w każdą środę wieczorem.



Dom Henrietty — Gate Lodge
Miejsce spotkania Billa W. i dr. Boba,
godzina 17:00, Dzień Matki, 12 maja 1935 roku

Uprzedziłam Ann, że zamierzam zorganizować to spotkanie. Nie powiedziałam jej, że chodzi o Boba, ale powiedziałam: „Przyjdź przygotowana na poważną rozmowę. Nie będzie żadnego owijania w bawełnę.” I wszyscy bardzo szczerze dzieliliśmy się naszymi słabościami oraz tym, nad czym odnieśliśmy zwycięstwo. Potem zapadła cisza, a ja czekałam i myślałam: „Czy Bob coś powie?” I rzeczywiście, swoim głębokim, poważnym tonem powiedział: „Cóż, wy wszyscy, dobrzy ludzie, podzieliliście się rzeczami, które — jestem pewien — bardzo wiele was kosztowały. Ja również powiem wam coś, co może kosztować mnie mój zawód. Jestem skrytym pijakiem i nie potrafię przestać.”

To było kilka tygodni przed przyjazdem Billa do Akron. Powiedzieliśmy więc: „Czy chciałbyś uklęknąć i pomodlić się?” A on odpowiedział: „Tak.” I tak zrobiliśmy.

A następnego ranka ja, która nic nie wiedziała o alkoholizmie (myślałam, że człowiek powinien po prostu pić jak dżentelmen i tyle), modliłam się za Boba. Powiedziałam: „Boże, ja nic nie wiem o piciu, ale powiedziałam Bobowi, że jestem pewna, iż jeśli będzie żył w ten sposób, będzie mógł przestać pić. Teraz Ty musisz mi pomóc.”

I coś powiedziało mi — ja nazywam to „prowadzeniem” — to było jak głos w mojej głowie: „Bob nie może dotknąć ani jednej kropli alkoholu.” Wiedziałam, że to nie była moja własna myśl. Zadzwoiłam więc do Boba i powiedziałam mu, że otrzymałam dla niego prowadzenie — i to jest bardzo ważne.

Przyszedł do mnie o dziesiątej rano, a ja powiedziałam mu, że otrzymałam prowadzenie mówiące, iż nie może tknąć ani jednej kropli alkoholu. Był bardzo rozczarowany, ponieważ myślał, że prowadzenie będzie oznaczało spotkanie z kimś albo wyjazd w jakieś miejsce.

A potem — i to jest bardzo istotne — powiedział: „Henrietto, ja tego nie rozumiem. Nikt tego nie rozumie.” Taki właśnie był stan świata, kiedy zaczynaliśmy. Powiedział: „Jakiś lekarz napisał o tym książkę, ale on też tego nie rozumie. Ja nie lubię tego świństwa. Nie chcę pić.”

Odpowiedziałam: „Cóż, Bob, takie właśnie prowadzenie otrzymałam.” I to był początek naszych spotkań, na długo przed tym, zanim Bill w ogóle przyjechał.

A teraz przypomnę kilka własnych słów Billa dotyczących jego doświadczenia. Bill, kiedy był w hotelu w Akron, miał już tylko kilka dolarów i zalegał z rachunkiem po tym, jak jego przedsięwzięcie biznesowe zakończyło się niepowodzeniem. Spojrzał na bar hotelowy i pojawiła się pokusa. Pomyślał: „Po prostu tam wejdę, upiję się i o wszystkim zapomnę — i to będzie koniec.”

Zamiast tego, będąc trzeźwym od pięciu miesięcy dzięki Grupie Oksfordzkiej, pomodlił się. Otrzymał prowadzenie, żeby zajrzeć do spisu duchownych, i wydarzyło się coś niezwykłego.

Po prostu spojrzął do środka i położył palec na jednym nazwisku: Tunks. I to nie był przypadek, ponieważ dr Tunks był pastorem pana Harvey’a Firestone’a, a pan Firestone sprowadził tam sześćdziesięciu ludzi z Grupy Oksfordzkiej na dziesięć dni, z wdzięczności za pomoc jego synowi, który za dużo pił. Jego syn przestał pić na około półtora roku.

I właśnie z aktu wdzięczności jednego ojca rozpoczął się cały ten łańcuch wydarzeń.

Bill zadzwonił więc do doktora Tunksa, a doktor Tunks podał mu listę nazwisk. Jednym z nich był Norman Sheppard, który był moim bliskim przyjacielem i wiedział, co próbuję zrobić dla Boba. Norman powiedział: „Muszę dziś wieczorem wyjechać do Nowego Jorku, ale możesz zadzwonić do Henrietty Seiberling.”

Kiedy Bill opowiadał tę historię, skracał ją, mówiąc po prostu, że zadzwonił do doktora Tunksa, ale ja nie znałam doktora Tunksa. Bill mówił, że miał przy sobie ostatnie pięć centów i pomyślał: „No dobrze, zadzwonię do niej.”

Ja więc, będąc zdesperowana, by pomóc Bobowi w czymś, o czym sama niewiele wiedziałam, byłam gotowa. Bill zadzwonił i nigdy nie zapomnę, co powiedział: „Jestem z Grupy Oksfordzkiej i jestem pijakiem.” Tak właśnie powiedział. Pomyślałam: „To naprawdę manna z nieba.” I odpowiedziałam: „Niech pan od razu tutaj przyjedzie.”

Miałam wtedy jedną myśl — połączyć tych dwóch ludzi. Bill, patrząc później wstecz, myślał, że wyruszył, by pomóc komuś innemu. W rzeczywistości szukał pomocy dla samego siebie. Nie myślał o pomaganiu komukolwiek innemu, ponieważ był zdesperowany. Ale właśnie w taki sposób Bóg nam pomaga, jeśli pozwalamy Mu kierować naszym życiem.

I tak przyjechał do mojego domu i został na kolacji. Powiedziałam mu, żeby następnego ranka poszedł ze mną do kościoła, a ja przyprowadzę Boba — i tak zrobiłam.

Bill został w Akron. Nie miał pieniędzy. Miałam sąsiada, Johna Gammetera, który widział zmianę w moim życiu dzięki Grupie Oksfordzkiej, więc zadzwoniłam do niego i poprosiłam, żeby opłacił Billowi pobyt w country clubie przez około dwa tygodnie — tylko po to, żeby zatrzymać go w mieście.

Później Bill zamieszkał u Boba i Ann na trzy miesiące, a my zaczęliśmy pracować z Billem Dotsonem i Erniem Galbraithem.

Potrzeba już istniała, a wszystkie niezbędne elementy zostały dane przez Boga. Bill — człowiek od organizowania i działania — oraz ja, która nie byłam alkoholiczką, żeby zachować pewną perspektywę.

W każdą środę wieczorem mówiłam o jakimś nowym doświadczeniu albo duchowej idei, o której przeczytałam. W ten sposób wszyscy wzrastaliśmy. Z czasem spotkania zostały przeniesione do King School.

Przyjechał kiedyś jakiś aktor z Hollywood i powiedział, że był w grupach w całym kraju, ale w grupie King School było coś, czego nie było nigdzie indziej. Myślę, że chodziło o nasz wielki nacisk na prowadzenie i chwile ciszy.

Bill wykonał wspaniałą pracę. Wszyscy możemy zobaczyć w jego życiu to, o czym mówili nam ludzie z Grupy Oksfordzkiej w swoim przesłaniu: że jeśli oddamy nasze życie Bogu i pozwolimy Mu nim kierować, On weźmie nasze braki i uczyni je wartościowymi na swój sposób oraz da nam pragnienie naszego serca.

Kiedy otrzymałam wiadomość, że Bill odszedł, siedziałam właśnie i było to tak, jakby ktoś znowu przemówił do mnie w mojej głowie. Coś powiedziało mi: „Zaprawdę, zaprawdę, otrzymał swoją nagrodę.” Poszłam więc do Biblii i tam to było — w szóstym rozdziale Ewangelii Mateusza.

Potem spojrzalam na historie Billa w ksiazce Anonimowi Alkoholicy, gdzie Bill pisal, ze wszystkie jego porazki wynikaly z tego, iz zawsze chcial, aby ludzie mysleli, ze jest kimś waznym. W pierwszym wydaniu ksiazki napisal, ze zawsze chcial zaznaczyć swoja obecność wśród ludzi.

A kiedy pozwolil Bogu kierować swoim życiem, Bóg wziął jego ego i dał mu pragnienie jego serca — ale na Boży sposób. I kiedy odszedł, był na pierwszej stronie „New York Timesa”, znany na całym świecie. To naprawdę potwierdza to, co mówili mu ludzie z Grupy Oksfordzkiej.

Ojciec Dowling, jezuita, po raz pierwszy spotkał naszą grupę we wczesnych latach jej istnienia w Chicago, a potem przyjechał do Akron, żeby się z nami zobaczyć. Następnie pojechał do Nowego Jorku odwiedzić pozostałych. I powiedział jednemu z tych czterech mężczyzn: „To jest jedna z najpiękniejszych rzeczy, jakie pojawiły się na świecie. Ale chcę was ostrzec, że diabeł będzie próbował to zniszczyć.”

Oczywiście to była prawda, a jedną z pierwszych rzeczy, których diabeł mógł użyć, były pieniądze oraz sanatoria, które ci mężczyźni planowali zakładać. Ku wielkiemu zdziwieniu Boba, Billa i Ann powiedziałam: „Nie. Nigdy nie będziemy brać pieniędzy.”

Innym sposobem, w jaki widziałam możliwość zniszczenia nas przez diabła, było posiadanie znanych nazwisk. Niedawno słyszałam w telewizji program o alkoholikach, w którym pewien człowiek tłumaczył, dlaczego są anonimowi. I pokazał tym samym, że tak naprawdę nie rozumie dlaczego. Powiedział tylko, że nie byłoby dobrze, gdyby ludzie wiedzieli, że jest się alkoholikiem. Ale to nie jest prawdziwy powód.

W rzeczywistości najpewniejszym sposobem pozostania trzeźwym jest pozwolić ludziom wiedzieć, że jest się alkoholikiem, ponieważ wtedy traci się coś ze swojego ego.

Powiedziałabym, że drugim sposobem, przez który diabeł próbowałby nas zniszczyć, byłoby posiadanie jakichkolwiek nazwisk czy wielkich postaci. Ci, którzy uważają siebie za ważnych albo stają się liderami, zawsze zawodzą ludzi, ponieważ nikt nie znajduje się na duchowym szczycie przez cały czas.

Dlatego powiedziałam: „Nigdy nie będziemy mieć żadnych nazwisk.”

Czuję, że całe to wspaniałe doświadczenie Anonimowych Alkoholików pojawiło się jako odpowiedź na rosnącą wielką potrzebę świata. Odpowiedzią na tę potrzebę było połączenie Billa — który był katalizatorem i organizatorem — oraz Boba, z jego wielką pokorą (jeśli mówiło się do niego o jego wkładzie, odpowiadał: „Och, ja tutaj tylko pracuję”), a także Ann, która dawała naszym ludziom na początku poczucie domowego ciepła.

A ja starałam się przekazywać ludziom coś z mojego doświadczenia i wiary. Tym, o co troszczyłam się najbardziej, było to, abyśmy zawsze wracali do wiary.

To prowadzi mnie do trzeciej rzeczy, która mogłaby być niszcząca. We wczesnych dniach Bob i Bill powiedzieli mi: „Henrietta, nie sądzimy, żebyśmy powinni za dużo mówić o religii albo o Bogu.” Odpowiedziałam im: „Cóż, my nie jesteśmy tutaj po to, żeby zadowalać alkoholików. Oni przez wszystkie te lata zadowalali samych siebie. My jesteśmy tutaj po to, żeby podobać się Bogu. I jeśli nie będziecie mówić o tym, co robi Bóg, o swojej wierze i o prowadzeniu, to równie dobrze możecie być Klubem Rotary albo czymś podobnym. Ponieważ Bóg jest waszym jedynym źródłem siły.” I w końcu zgodzili się. I przestali się bać. Moją wielką nadzieją jest to, że nigdy nie będą bali się uznawać Boga i tego, co dla nich uczynił.

Ostatnia kolacja AA, na której byłam, zgromadziła ponad trzy tysiące ludzi. I było to pierwsze spotkanie, po którym poczułam rozczarowanie. Było tam dwoje świadków — mężczyzna i kobieta — i można było odnieść wrażenie, że opowiadają o pracy psychiatry nad nimi. Ich postęp był przedstawiany wyłącznie na poziomie psychologii.

Po spotkaniu rozmawiałam z Billem i powiedziałam mu, że nie było tam duchowości ani mówienia o tym, co Bóg uczynił w ich życiu. Przedstawiali poglądy, a nie świadectwo tego, co zrobił Bóg.

A Bill powiedział: „Wiem, ale oni myślą, że jest tak wielu ludzi, którzy tego potrzebują, i nie chcą ich odrzucić.” I tutaj znowu pojawił się ten sam stary problem — brak uświadomienia sobie, że utracili swoje źródło siły.

Przypomina mi to historię małego szkockiego pastora, który miał wygłosić swoje pierwsze kazanie. Jego matka objęła go i powiedziała: „Bobbie, nie zapomnij powiedzieć choć słowa o Jezusie. Twoja matka zawsze chce usłyszeć słowo o Bogu.”

I jest jeszcze jedna myśl, którą zawsze chciałabym podkreślać — prawdziwa rzeczywistość Bożego prowadzenia. Ludzie zawsze mogą liczyć na prowadzenie, chociaż czasami wydaje się ono nieuchwytnie.

Kongres Stanów Zjednoczonych

Izba Reprezentantów, 11 września 1973 roku

Na prośbę mojej matki, Henrietty Seiberling,

przesyłam Państwu załączony transkrypt wypowiedzi dotyczących Anonimowych Alkoholików.

Z poważaniem,

John F. Seiberling

Członek Kongresu